

ŁÓDZKIE

Wiadomości

WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. Michał Holweg

podstarszy Zgromadzenia Rzeźników m. Łodzi, któr. obchodzi stułetni jubileusz swego istnienia.

Polsko-niemiecki kompromis w Locarno.

Ustępstwa ministra Skrzyńskiego.

Radosny nastrój w delegacji niemieckiej i angielskiej z powodu pomyślnego zakończenia obrad.

Locarno, 15 X. Późną nocą rozeszła się wiadomość, że o godzinie 7 wieczorem doszło jakoby między wszystkimi delegatami do ostatecznego kompromisu. Ostateczne przeszkody w sprawie traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego zostały również usunięte.

We wtorek aljanci postawili Niemcom dwudziestoczęterogodzinne ultimatum w sprawie warunków przystąpienia do Ligi i przyjęcia tekstu Paktu Reńskiego. Dziś przed południem Hindenburg zatwierdził odcinający raport Kempenera. Chamberlain, Briand, Scialoja i Vandervelde zajęli się wobec tego gorączkowo kompromisem pomiędzy Niemcami a Polską. Wobec trudności na drodze do tego kompromisu odwołano plenarną sesję.

Po godzinie 7-iej wezwano jednak prawników i polecono im sformułowanie prawniczo osiągnięty przez ustępstwa min. Skrzyńskiego kompromis. W ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego mają być przygotowane wszystkie ośm dokumentów, tak, aby w sobotę mogła się odbyć plenarna konferencja końcowa wszystkich siedmiu państw.

Skrzyński miał przyjąć formułę, oddającą Lidze gwarancję traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego. Pomiedzy Francją a Polską wymienić nie będą dokumenty, w których Francja zobowiązuje się do czuwania nad interesami Polski, a Polska do czuwania nad interesami Francji. Dokumenty te będą zarejestrowane w Lidze. W razie konfliktu, Francji wolno będzie jednak przekroczyć terytorium niemieckie tylko na podstawie jednomyślnej uchwały Rady Ligi, że Niemcy ponoszą winę za konflikt.

Ponieważ Niemcy odmówiły wyraźnego zadeklarowania w traktacie z Pol-

10.000 funtów szterlingów ma Polska do odebrania w Kairze.

Austrjackie towarzystwo dobroczynności w Kairze, zorganizowane przed wojną z datków, zbieranych w całej Austrii zostało obecnie zlikwidowane.

Ponieważ towarzystwo powstało z pieniędzy składanych przez ludność całej Austrii, więc przy likwidacji urządzono wszystkie ziemie, wchodzące ongiś w skład monarchii austro-węgierskiej.

Na Polskę z podziału majątku towarzystwa przypadło 10.000 funtów szterlingów. Sumę tę rząd polski może podjąć każdej chwili.

ska, że kwestje graniczne nie ulegają arbitrażowi, min. Skrzyński pod naciskiem aliantów zadawał się deklaracją kompromisową Niemiec, iż zobowiązują się do szanowania postanowień Traktatu Wersalskiego. Aljanci uważają tę deklarację za równoznaczną z pierwotnym żądaniem Skrzyńskiego, a formę niejasną uznali za konieczną ze względu na trudności, jakie

ma rząd niemiecki w stosunku do swej opinii publicznej.

Całokształt paktów jest w ten sposób uważany za dzieło dokonane. Nastrój wśród delegacji zachodnich jest manifestacyjnie radosny, jakkolwiek główny powód do radości i tryumfu mają przede wszystkim Niemcy.

—S—

Niemcy zyskały więcej, niż marzyły!

Wiedeń, 15 X. „N. Fr. Presse“ zamieszcza artykuł Ludwika Bauera, w którym znany publicysta twierdzi, że Niemcy uzyskały więcej, niż kiedykolwiek mogły przypuszczać, a mianowicie: skrócenie czasu okupacji, zniesienie kontroli wojennej, miejsce w Radzie Ligi Narodów, zabezpieczenie przeciwko przemarszowi wojsk przez ich terytorium, faktyczne

zniesienie gwarancji francuskich dla traktatów wschodnich, ochronę przeciwko wszelkiemu niebezpieczeństwu, zagrażającemu Niemcom w związku z art. 16 paktu, zniesienie ograniczeń, które przewidywał art. 19 paktu wreszcie zmianę traktatów. Równouprawnienie — kończy Bauer, którego się tak dawno domagały, zostało już urzeczywistnione.

Gielda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgia	27,85
Holandia	240,60
Londyn	28,98
Nowy-York	5,96
Paryż	27,05
Praga	17,81
Szwecja	115,43
Wiedeń	84,39
Włochy	23,55

Druga przedg. warszawska.

Dolar 6 13¹/₂ do 6.13 w placienu

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar 6,12¹/₂

Tendencja naogół utrzymana.

Gdańskiej giełdy niema z powodu uszkodzenia linii.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,15 6,18. Banki wymiany kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 6,10 6,12, sprzedawały po 6,15 6,18.

Tendencja bez zmiany. Podaż duża.



Zbiór ostatnich owoców przed zimą.

Kompromis kosztem przyszłości.

Ostatnie wiadomości z Locarno potwierdzają, że konferencja, która za kilka dni się zakończy, osiągnie rezultat, jaki przewidywały Niemcy i Anglia. Nawet trudny układ arbitrażowy z Polską będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa zawarty: pacyfści całego świata mają więc powód do radosnych uniesień i hymnów pochwalnych, których też nie szczędzą niemieckiej „pokojuości”.

Czy jednak idylla, którą się zakończyły niezbyt burzliwe obrady odpowiada istotnemu stanowi rzeczy? O ile zdżemy piękne słówka, które pokrywają najważniejsze problemy, utrzymy pod ich poieczą siecią czarna otchłań odłożonych tylko konfliktów. Zarówno Niemcy, jak i Anglia, ich główna protektorka, zdają sobie sprawę, że zrealizowanie wszystkich zadań niemieckich odrazu jest rzecz niemożliwa: pod wytrawnym kierownictwem doświadczonych dyplomacji angielskiej, Niemcy zdecydowali się nie tylko swoje plany rewanzowe rozłożyć na jał, ale nawet poszczególne części rozdrobić jeszcze bardziej, aby w ten sposób zmniejszyć opór strony przeciwnej do minimum.

Niemcy z niczego nie rezygnują, nawet z tego nie, do czego teraz chcą się wobec Francji zobowiązać paktem bezpieczeństwa. W obecnej swej redakcji pakt bezpieczeństwa jest właściwie zabezpieczeniem Niemiec przeciw Francji na wypadek, gdyby ta ostatnia chciała zaatakować niemieckie terytorjum na celu przyłączenia z pomocą swoim wschodnim sojusznikom. Pakt bezpieczeństwa ustala jedynie kolejność niemieckich aspiracji odwetowych i odłożenie pretensji o zwrot Alzacji i Lotaryngji na ostatnią kolejkę, po „uregulowaniu” sprawy wschodnich granic.

Koszt dojścia do skutku umów locarneckich musi jak zwykle zapłacić najsiłabszy w danej chwili kontrahent, t. j. Polska. — Ciężkie położenie ekonomiczne kraju i nacisk, jaki z tego powodu wywierano niewątpliwie w Warszawie na min. Skrzyńskiego, zmusiły go do poczynienia ustępstw, które wyprawdzie umożliwiają narazie dojście do porozumienia z Niemcami, ale wywołują w przyszłości nieprzyjemne następstwa.

Przedewszystkiem zrezygnowała Polska oficjalnie z bardzo ważnego zastrzeżenia, że sprawy graniczne nie mogą być przedmiotem rozważania arbitrażowego Ligi Narodów. Wynika z tego, że Niemcy będą mogły zażądać rewizji wschodnich granic w drodze „pokojuowego arbitrażu”, a jeżeli Liga, jako arbiter tej rewizji uchwali, zbrojny opór Polski przeciw temu orzeczeniu byłby równoznaczny ze skwalifikowaniem nas jako strony napadającej ze wszystkimi konsekwencjami, przewidzianymi dla „zbrodniarza międzynarodowego” w artykule 16.

Zastrzeżenia słowne, jakie minister Skrzyński złożył, będą przez Niemców w odpowiedniej chwili „zapomniane” i wówczas obecne ustępstwo odozujemy w całej gromadzie.

Zgoda Francji na udzielenie Polsce pomocy, tylko za jednogłównym zezwoleniem Ligi Narodów, przekreśliła tę pomoc zupełnie, albowiem uzyskanie jednogłówności w Lidze jest rzeczą wykluczoną. Pomoc zaś na Gdynię jest zupełnie zależna od Niemiec, które wobec rozbrojenia Danji, niewątpliwie w pierwszych dniach przyszłej wojny opanują Sundy, względnie zasypią je minami, odcinając Bałtyk od Morza Niemieckiego.

Te niewesołe perspektywy dalszej przyszłości, które nie są naturalnie równoznaczne z rezygnacją, a stwierdzają jedynie fakt, że w przyszłej wojnie oprzemy się tylko na własnych siłach. — wyrównują do pewnego stopnia obecne sukcesy. Sukcesem bowiem dla naszych starań o pożyczkę jest przeświadczenie, jakie zapanało wśród mocarstw, że Polska jest usposobiona pokojowo i że potrafiła znaleźć drogę prowizorycznego porozumienia z Niemcami. Amerykańskie sfery bankowe zareagują na to prawdopodobnie w ten sposób, że zaczną przychylniej traktować nasze starania kredytowe. N.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Podle oczernianie Polski na konferencji Unii Międzyparlamentarnej. Posłowie do Sejmu polskiego -- na usługach niemieckiej propagandy.

Posłowie Dymowski i Kwiatkowski dali antypolskim podżegaczom godną odprawę.

Ottawa, 15. 10. (PAT). Podczas dyskusji unii międzyparlamentarnej niemieccy delegaci ze wszystkich państw wykorzystywali sytuację.

Poseł Groebe w niezwykle napastliwej mowie zarzucał Polsce zniszczenie niemieckich uczelni oraz kulturalnego życia wszystkich mniejszości narodowych, jak również potępił polskie ustawy językowe, jako zwrócone przeciwko mniejszościom narodowym.

Poseł Krajczyński przedstawił Polskę, jako kraj terrorku, w którym panuje ucisk mniejszości.

Dr. Kreis, Niemiec z Estonji, potępił reformę rolną, jako skierowaną przeciwko Niemcom.

Poseł Reich protestował przeciwko uciskowi żydów w państwach wschodnich i wyraził powątpiewanie co do rezultatów porozumienia Polski z żydami.

Ze strony Polski odpowiadał w sposób rzeczowy i umotywowany poseł Dymowski, popierając swe argumenty danymi statystycznymi, dotyczącymi szkół mniejszości narodowych oraz wyraził życzenie, by polskie mniejszości narodowe z innych

państw miały te same prawa, co mniejszości w Polsce.

Następnie p. Kwiatkowski zaprotestował przeciwko zakusom, zmierzającym w istniejące traktaty i wyjaśnił niebezpieczną grę Niemiec, protestując przeciwko używaniu unii międzyparlamentarnej, jako forum ataków przeciwko Polsce.

W dalszym ciągu mówca zaprotestował przeciwko oszczerstwu wywiadowi, jaki poseł Groebe udzielił przedstawicielowi „New York Staatszeitung”.

Dalej przemawiał senator Czechosłowacji Brabec, który zaprotestował w imieniu swego kraju, Polski, Jugosławji, Rumunji i Grecji przeciwko atakom mniejszości narodowych.

Następnie odbyło się głosowanie nad całkiem teoretycznymi rezolucjami, przy czem Polacy, Czesi, Francuzi, Jugosłowianie, Włosi, Rumunowie i Grecy wstrzymali się od udziału w głosowaniu.

Posłowie Groebe, Krajczyński i Reich głosowali za rezolucjami. Poseł Groebe oficjalnie oświadczył przed i po sesji, że nie bierze odpowiedzialności za wywiad „New York Staatszeitung”

Idylla nad Lago Maggiore.

Chamberlain sprawnia sobie sam upominek urodzinowy
Briand fotografuje się ze Stresemannem.

Locarno, 15 X. Jeszcze nie nadeszły oficjalne wiadomości z Berlina, że proponowany kompromis został przez rząd niemiecki zaaprobowany, a już w kołach dyplomatów zapanował nastrój różowy.

Chamberlain w rozmowie z dziennikarzami dał wyraz swemu optymizmowi.

Minister angielski przypuszcza, że pod pisanie paktu reńskiego nastąpi w piątek.

W związku z tem dziennikarze puścili w świat wiadomość, iż Chamberlain chce sobie sprawić na urodziny miły upominek.

Zydowskie robienie nastrojów dla Steigera.

Ze Lwowa donoszą: Sionistyczna „Chwila” wydała z rozpraw dzisiejszego dnia dodatek nadzwyczajny.

Także inne pisma żydowskie, które zwykle ukrywają swe prawdziwe oblicze, ze względu na czytającą ją nieświadomą istotnego stanu rzeczy publiczność polską,

Ignorancja czy też prowokacja niemiecka? Kraków leży... w Rosji.

Do sekretariatu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie nadeszły wczoraj książki z firmy wydawniczej Johns Albert Mahr, Monachjum (w Bawarii). Na okładce widnieje następujący adres:

An die Universität Krakau (Russland). Pieczęć pocztowa monachijska nosi datę 12. 10. 1925.

Przesilenie gospodarcze w Niemczech.

80 proc. niemieckich zakładów przemysłowych nie dało za r. ub. żadnej dywidendy, dywidenda zaś pozostałych przedsiębiorstw była znikomo mała. Rok bieżący nie przyniósł również w tym kierunku poprawy: w samym tylko przemyśle górniczym do końca sierpnia b. r. zamknięto 27 kopalni i 6 koksowni, w 57-miu kopalniach ograniczono znacznie produkcję. Związek przemysłowców niemieckich stale utrzymuje ograniczenie produkcji w wysokości 35 proc.

W związku z tem wzrasta w Niemczech liczba bezrobotnych.

Koniec czerwca, który był okresem najpomyślniejszym z całego 1925 r., wykazał wśród członków Związków zawodowych 3,5 proc. bezrobotnych; w ciągu lipca odsetek bezrobotnych wzrasta do 3,7 proc.; w końcu sierpnia zaś liczba bezrobotnych stanowi wśród członków Związków zawodowych już 4,3 proc. ogółu.

Ta sama mniej więcej tendencja ujawnia się w dziedzinie t. zw. częściowego

nek. W piątek bowiem przypada dzień urodzin jego.

Stosunki między dyplomatami stają się coraz serdeczniejsze.

Briand fotografuje się z Lutherem i Stresemannem.

Chamberlain w przystępie dobrego humoru bierze pod ramię Stresemanna i chce się fotografować. Niestety, w pobliżu nie było żadnego fotografa.

Pakt zachodni w opinii całego Locarno jest już faktem dokonany.

rozdmuchują sprawę Steigera do niebywałych rozmiarów.

Usiłują one za wszelką cenę wmówić w świat, że Steiger jest niewinna ofiara.

W robieniu „nastrojów” żydzi idą bardzo daleko w całej swej prasie. Widać, że do procesu Steigera żydostwo przywiązuje znaczną wagę.

Nie wiadomo, czy zachodzi tu fakt ignorancji czy też ma się do czynienia z prowokacją. Trudno bowiem przypuszczać, by firma Mahr będąca głównym składem dzieł naukowych, a tem samem utrzymująca kontakt z najwyższymi uczelniami polskimi, nie wiedziała, w jakim państwie leży Kraków.

bezrobotca.

A więc sytuacja gospodarcza w Niemczech stale się pogarsza.

Hunnam jest żołnierz niemiecki, — powiadają Amerykanie.

W bardzo rozpowszechnionej w Ameryce encyklopedji „Desk Standart Dictionary” znajdują się następujące objaśnienia, które podajemy w dosłownym przekładzie:

Hunn: 1) członek barbarzyńskiej rasy azjatyckiej, która napadła na Europę (IV stulecie), 2) żołnierz niemiecki. 3) to samo co Wandal.

Boche: 1) Krwiożerczy podszczerwacz lub rewolucjonista i 2) żołnierz niemiecki.

Tak więc zbrodnie niemieckie z okresu wojny doczekały się należytego przypiętowania w popularnych encyklopedjach. Przynać trzeba, że Niemcy sownie sobie na to zasłużyli.

O czem myśli prasa?



„Kurjer Poznański” stwierdza przykry dla nas fakt, że przyjaźń społeczeństwa francuskiego do Polski staje się coraz bardziej fikcją.

Ani jedno pismo francuskie, na przeszło tysiąc pism codziennych, ani jedno pismo nie wydrukowało dotychczas odezwy związku literatów polskich z dnia 26 września w odpowiedzi na odezwę grupy międzynarodowców, piszących po francusku, przeciw „terrorowi polskiemu”, ogłoszoną w „L'Humanite” z dnia 28 sierpnia.

Jesto to objaw przygnębiający, ale nie niespodziewany. Kto obserwuje choćby z dalekiej perspektywy termometr sympatii wogóle całego świata intelektualnego do rozmaitych narodów europejskich, ten ze smutkiem przekonuje się, że podczas, gdy temperatura uczuciowa wobec Niemiec z dnia na dzień się podnosi, w stosunku do Rosji i sowieckiej i emigranckiej porównanie utrzymuje się na wysokim poziomie, w stosunku do nas obniża się systematycznie i grozi dojściem do zera. Mniejsza z tem. Przeżyjemy. Nous verrons. — Fakt pozostaje faktem, że odezwy polskiej, na której obok kadetów i zwykłych szeregowców podpisali się i marszałkowie literatury, tj. Reymont i Żeromski, nie przedrukowało ani jedno pismo francuskie.

„Kurjer Poranny” ironizuje na temat „przenikliwości” dyplomatów aljanckich i ich „konsekwencji” w dążeniu do pacyfikacji Europy.

Jeśli idzie specjalnie o Polskę, nie mamy żadnego powodu brać tragicznie podważania art. 16-go statutu Ligi. Praktycznie nie przedstawiałyby on i tak od chwili wejścia Niemiec do Rady Ligi poważnej wartości. Byłoby nawet rzeczą dziwną, dłaczego Niemcy przywiązali tak wielką wagę do sprawy tego artykułu, gdyby nie to, że p. Cziczeryn bardzo wyraźnie zabronił Niemcom wstępowania do Ligi z uznaniem tego artykułu za zobowiązujący dla Niemiec. Dla p. Cziczeryna los tego paragrafu był barometrem, wskazującym mu z jednej strony stopień niezależności, w jakiej polityka niemiecka znajduje się w Radzie Ligi w stosunku do ewentualnej antysowieckiej polityki angielskiej, z drugiej stopień antysowieckiego napięcia obecnego nastroju p. Chamberlaina. Wiadomości wczorajsze o stanie tego barometru niezawodnie wywołują w Moskwie nową falę wesołości, wzgardy dla odwagi i rozumu stanu zachodniej burżuazji i nowe „podniesienie ducha” Trzeciej Międzynarodówki. Obaczmy, jak to wpłynie na rozwój ducha „pacyfikacji europejskiej”.

Pierwszy śnieg.

Trwające już od kilku dni oziębienie w dniu dzisiejszym powiększyło się tak dalece, że około godz. 9 i pół rano ukazały się pierwsze w tym roku płatki śniegu. Przypuszczenia więc o znacznym spadku temperatury sprawdzają się, możliwym jest, że przepowiednie o wczesnej zimy również są uzasadnione.

ARTYKUŁ 16.

Z czem walczą Niemcy, a za ich plecyma Rosja?

Według wiadomości, nadchodzących z Locarno, trzeba przypuścić, że pokonano tam wielką część trudności, jakie z konferencją były związane. Sprawa, głównie omawiana jest obecnie sprawa przystąpienia przez Niemcy do Ligi Narodów. Tu jednak delegacja niemiecka żąda pewnych ustępstw dla Niemiec, w szczególności żąda zmienienia artykułu 16 statutu Ligi Narodów.

Artykuł ten stał się już tak sławnym, że warto przytoczyć jego treść.

Brzmi on w następujący sposób:

„Jeżeli jeden z członków Związku ucieka się do wojny wbrew zobowiązaniom przyjętym w art. 12, 13 lub 15, uważany będzie ipso facto (przez to samo) za dopuszczającego się aktu wojennego przeciw wszystkim członkom Związku. Ci zobowiązują się zerwać z nim natychmiast wszystkie stosunki handlowe i finansowe, zakazać wszelkich stosunków między swymi obywatelami a obywatelami państwa, które złamało umowę, wreszcie przerwać wszelkie porozumienia w sprawach finansowych, handlowych czy osobistych między obywatelami tego państwa a obywatelami innych państw, należących do Związku lub do niego nie należących.

„W podobnym wypadku obowiązkiem Rady będzie wskazać poszczególnym rządom, z jaką ilością sił wojskowych, morskich i lotniczych każdy z członków Związku ma współdziałać w siłach zbrojnych, przeznaczonych do tego, by wymusić poszanowanie zobowiązań Związku.

„Członkowie Związku zgadzają się na to udzielać sobie wzajem poparcia w prze prowadzeniu zarządzeń gospodarczych i finansowych, które będą przedsiębrane na mocy niniejszego artykułu, aby możliwie zmniejszyć wynikające z tych zarządzeń straty i niedogodności. Również wspierać się będą wzajemnie w opozycji przeciw specjalnym środkom, jakie wobec jednego z nich stosować będzie państwo, które złamało umowę. Wreszcie poczynią niezbędne zarządzenia, by ułatwić przejście przez swe terytoria wojskom każdego członka Związku, biorącego udział we wspólnej akcji, mającej na celu zapewnienie poszanowania zobowiązań Związku.

„Każdy członek Związku, który się stał winnym złamania jednego z zobowiązań, wynikających z tej Umowy, może być wykluczony ze Związku. Wykluczenie będzie orzeczone w głosowaniu wszystkich pozostałych członków Związku, w Radzie reprezentowanych.”

Artykuł powyższy jest tem doniośle-

szy (przynajmniej w teorii), ponieważ artykuł następny (siedemnasty) rozszerza go także do wypadku, gdy napastnikiem jest państwo nie należące do Ligi, przypuścimy np. Rosja. I wówczas także członkowie Związku (a więc w danym razie Niemcy) będą wezwane, aby zastosować się wobec napastnika do przepisów art. 16, to znaczy dostarczyły sił wojskowych wzięły udział w sankcjach gospodarczych i finansowych, lub ułatwiły przejście przez swe terytorjum wojsk każdego członka Ligi, biorącego udział w akcji przeciwko napastnikowi.

Byłoby rzeczą myłą wydawać już dzisiaj, mimo braku jakichkolwiek pew-

nych i dokładnych informacji, decydujący sąd o rezultacie dotychczasowych rokowań. Niepodobna jeszcze orzec, w jakim stopniu okaza się one powodzeniem Niemiec, a w jakim — sukcesem Polski i Francji? To tylko pewne, że między Polską a Francją istnieje ściśle porozumienie, a zrecożność rozwinięta w Locarno przez hr. Skrzyńskiego budzi naogół uznanie. Zarówno prasa angielska, jak francuska przyznaje mu, że okazuje się w obronie interesu polskiego dobrym taktykiem. Na ostateczne więc wyniki obrad w sprawie artykułu 16 statutu Ligi musimy trochę poczekać.

— x —

U lekarza.



Doktor: — Macie tutaj receptę. Po każdym jedzeniu zażywać będziecie dwa proszki.

Żebzak: — No dobrze, a kto mi da jedzenie?

Co nam przyniesie przyszły rok? Niesamowite przepowiednie angielskie.

Londynie pojawił się już słynny almanach angielski p. t. „Old Moore” na rok 1926. A oto co według tego almanachu czeka nas w roku przyszłym.

W styczniu wydarzy się straszliwa katastrofa kolejowa i katastrofalne pożary. W lutym wybuchnie znów w Egipcie powstanie, a w maju bunt i powstania staną się rzeczą zwykłą i nad Europą zawisnie groźba wojny.

Na miesiąc czerwiec almanach przewiduje tylko jedną maleńką rewolucję w

Palestynie.

W lipcu w roku przyszłym będą fałszywe upały, że wiele osób straci wskutek tego życia. Ponadto w tym miesiącu dzienniki rozbrzmiewać będą echemi niezwykle sensacyjnej zbrodni trucicielskiej.

W sierpniu wybuchnie strajk generalny, a wraz z tem pojawi się nowa groźba wojny. Na tenże miesiąc przewidziana jest także niebezpieczna inwazja much.

Ponadto w dalszych miesiącach przyszłego roku wyłonią się poważne tarcia

A w ramieniu nasypu, na wysoko podniesionem płaskowzgórzu ukazują się białe, ślepe ściany arabskich domów i baniaste kopuły meczetu. To wieś berberyjska, osada Tenes, niegdyś miasteczko i dużego znaczenia rzymska kolonia, wzniesiona na podłożu fenickich jeszcze gruzów.

Jedziemy tam. Nieodtądne gromady wółnagich dzieci-żebaków otaczają nas natychmiast i szczerzą ku nam zęby białości mleka.

Pod ich zgiełkliwą eskortą wchodzimy w niepachnące wąskie uliczki.

Tu i tam za gęstą drewnianą kratą parą oczu ciekawych, pałacach, wygląda za nami, para oczu głęboko osadzonych, prześlizgniętych, rozmarzonych i sennych, takich, jakie tylko u wschodnich kobiet ujrzyć można.

Na futrynach odrzwi bardzo nieraz miśternie kowanych, przybity święty talizman: Ręka Fatmy, córki Proroka, najwinnie odrobiona w złocie, srebrze, mosiądzu lub żelazie, zdobna w szlachetne kamienie, al-

bo w zwykłe tylko szkieleka, zależnie od zamożności właścicieli.

Ukosem idąc po karkołomnych zaułkach, dostajemy się na mały placyk. Nic osobliwego. A jednak — na środku studnia z opałowego onyksu, stara, bardzo stareńka, starsza od Arabów, ba, nawet Rzymian.

Architekturą jej wzruszająco pierwotna, szanownie nieudolna: coś, co przypomina płaskorzeźby, jakieś głowy potworów.

Dzieło to jeszcze przemyślnych Fenicjan, którzy tu mieli ongiś swoje faktorie handlowe.

Domy wznosiły się i w gruz padały. — A stara, onyksowa studnia trwała, trwała i przetrwała.

Nad onym placikiem jeszcze parę pokreconych dziwacznie uliczek wspina się w górę i dochodzi w końcu do gaju oliwnego, gdzie stoi biały, maleńki, ubożuchny meczet wiejski, walącym się otoczony murem.

Piorun, czy intryga niebieska?

Okazuje się, że w Szwajcarii nietylko zegarki mają najlepsze wyczucie czasu, ale, że niegorzej od nich funkcjonują szwajcarskie... pioruny. Onegdaj np. piorun trafił w hotel Esplanade w Locarno: jest to, jak powszechnie nie wielu ludziom wiadomo, siedziba delegacji niemieckiej.

Właśnie drzemali wszyscy przy stole, popijając kwaśnym winem francuskim, dumni w swe bezpieczeństwo dzięki angielskim gromochronom, gdy wtem... Trzask... prask!... W kogoś szlag niebieski trafił!... Reszta dyskusji odbyła się przy świecach.

Trzeba przyznać, że organizacja związku szwajcarskiego jest idealna, skoro nawet pioruny dochodzą zawsze pod odpowiednim adresem. Liga Narodów powinna oddać z tego powodu hold Szwajcarii.

Powóz pod kołami pociągu Podkomisarz policji i woźnica zabici.

Z Równa donoszą:

Pociąg osobowy, idący z Sarn do Równego, najechał koło stacji na powóz, którym jechali podkomisarz policji Franciszek Remiszewski, starszy przodownik Markuszewski i woźnica. Podkomisarz Remiszewski i woźnica zostali zabici, konie również zostały zabite.

Ostra zima -- ostre ceny

Kręci głową biedny urzędnik państwowy.

Cały szereg meteorologów wróży nam że tegoroczna zima będzie niezwykle ostra, a nawet wczesna. Jakby na potwierdzenie tych przypuszczeń nastąpiło znaczne oziębienie, a w nocy mamy już małe przymrozki. Idzie zima... a z nią cały szereg sezonowych kłopotów. Kręci głową biedny urzędnik państwowy, trzeba kupić ciepłe ubrania, opału niema, zapasy choć niewielkie też trzeba zrobić, a tu wraz z zapowiedzią ostrej zimy zapowiadają się „ostre” ceny.

—:—:—:—

Policjant skazany na 7 dni aresztu.

Dziś o godz. 10 rano Sąd Okręgowy w Łodzi w wydziale karnym pod przewodnictwem sędziego Arnolda skazał na 7 dni aresztu Bronisława Szora, posterunkowego policji z Jeżowa za to, że w dniu 14-ym kwietnia b. r. na posterunku policyjnym w eJżowie dopuścił się niedbalstwa przy dozowaniu aresztanta Tomasza Wiśniewskiego i pozwolił mu umknąć z pod straży pod pretekstem konieczności fizjologicznej.

między Wielką Brytanią a Turcją. I nie dość na tem: wielkie trzęsienie ziemi wstrząśnie dnem morza Śródziemnego, zdarzy się wielka katastrofa górnicza i wybuchną dwie rewolucje.

Kto dożyje, będzie mógł skontrolować prawdziwość angielskich przepowiedni.

Na progu wita nas duchowny, muezin, siwy jak gołąb, cały biały w swym lniwym burnusie i zaprasza do wnętrza. — Wchodzimy, a oko nasze pada przede wszystkim na popekaną, kamienną posadzkę. Nikt się tu nie troszczy o nią.

Cicho jest, pogodnie i jakoś dziwnie słodko w tem nawpół obumarłym mahometańskim osiedlu. Wprost wierzyć się nie chce, że jeszcze nie tak bardzo dawno, bo w XVIII ledwo wieku (dla starożytnego Tenes — to tak przecież jakby wczoraj) wymordowano tu, na tem samym miejscu, stukilkudziesięciu rozbitków francuskiego żaglowca, którzy wpadli w ręce korsarzy, władających wówczas całym tem pobrażem. Krew purpurowa wsiąkła w starą, afrykańską ziemię bez śladu, a małe, schludne domki z płaskimi dachami pozostały dalej niepokalanie białe. T. N.

—:—:—:—

Listy z Południa.

Mahometańskie osiedle.

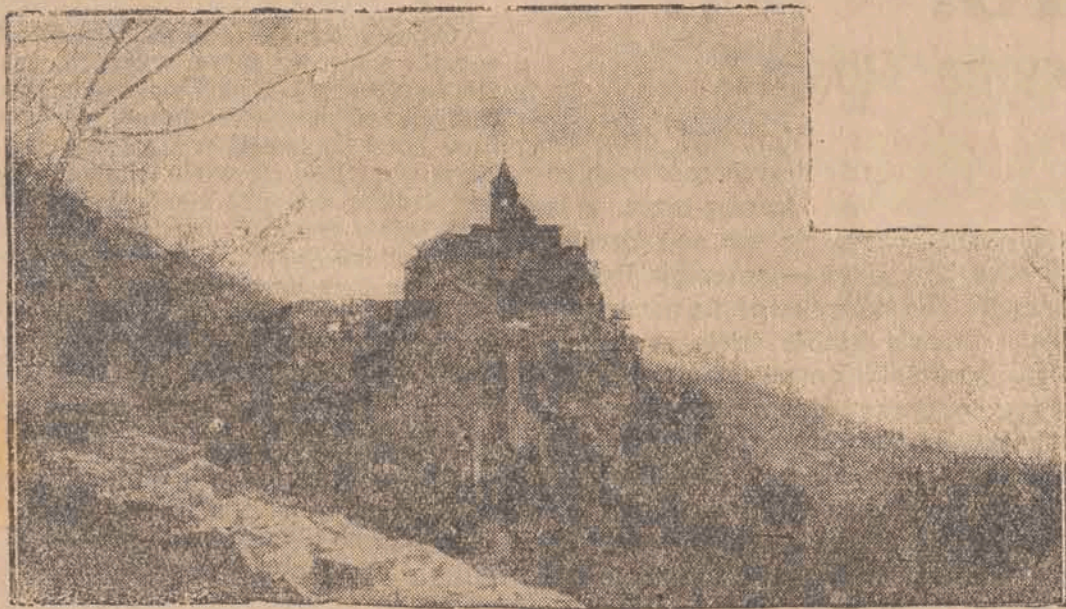
Ręka Fatmy i onyksowa studnia.

Tunis, w październiku.

Naokoło nas szumią drzewa, wilgotnie od nocnego deszczu, a przez gałęzie przeglądają żółte płyty nadbrzeżnego piasku i błękitnieje szlak wody bez końca.

Głęboko w morze wrzyna się granitowe molo z latarnią morską. Na cyplu rozsiadły się kręgiem w dolinie wesołe domki w ogrodach, tuż zaś ponad niemi sterczą zboża gór, stromo opadających ku morzu. Toną one niemal w ciemnej zieleni lasów.

Wzdłuż wawozu, nad szumiącym górskim potokiem biegnie podwójna nić błękitna stalowych szyn, założonej niedawno kolei.



Piękny widok z okolicy Locarno, na które są obecnie zwrócone oczy całego świata.

Niezbadane są koleje życia ludzkiego.

Przytułek dla zdezonizowanych gwiazd scenicznych.

Pod Paryżem znajduje się schronisko dla inwalidów-aktorów, założone przez znakomitego swego czasu artystę Coquelina. Na końcu parku, okalającego schronisko stoi piękny nagrobek założyciela tego przytułku dla zdezonizowanych gwiazd sceny. Na płycie wyryte są słowa: „Śpij spokojnie stary druhu — jesteś wciąż wśród starych przyjaciół aktorów!”

Dyrektorem schroniska, w którym przebywa kilkudziesięciu starców-inwalidów, ongi pierwszorzędnym sław — jest potomek Bourbonów, Karol Bourbon, wnuk w prostej linii Ludwika XVII.

Jest jeszcze mężczyzną w sile wieku i przypomina ogromnie Henryka III. — W młodości swej podróżował dużo i chętnie służył w armjach cudzoziemskich; dziś wzorowo prowadzi schronisko, będąc najlepszym opiekunem i przyjacielem najstarszych artystów Francji.

W dużym tym i spokojnym domu, zdała od zgiełku pięknej stolicy i intryg wielkiego świata — pensjonarze tego schroniska żyją tylko życiem przeszłym, wspomnieniami o swych powodzeniach, laurach i wielkich rolach. Według nich — nowe pokolenie dziwnie skarłowaciało, niema już ani genjuszów, ani wielkich talentów. Od czasu do czasu lokatorzy cichego domu wpadają w szał wspomnień i zdobywając się na ostatnie wysiłki — powtarzają z wielkim przejęciem najulubieńsze swe role.

Wśród nich najstarszym jest 83-letni Brue, słynny ongi aktor i wspaniały odwróca okolicznościowych piosenek, które śpiewał wraz z nim cały Paryż, a następnie cały świat. W schronisku tem spotkał on niespodzianie swą pierwszą przyjaciółkę, także sławną ongi śpiewaczkę. Życie rozdzieliło ich na dobre ćwierć wieku — i oto spotkali się już u schyłku lat w... schronisku.

Sensacją niemałą i uroczystością nielada wśród mieszkańców przytułku było wesele tej pary, która rozpoczęła wspólnie karierę życia — i wspólnie ją kończy teraz. W cichym domu mieszka też znakomity tenor z „Opera Comique” M. Girone i słynna Blanche Gill, pierwszorzędna nie-

„Osuszanie” Ameryki.

Pisma amerykańskie donoszą, że władze zajmują się obecnie „osuszaniem” zachodniej Ameryki i zaprowadzą ścisłą blokadę przeciwko szmuglerom na wybrzeżach Oceanu Wielkiego. Ministerstwo finansów uważa bowiem, że o ile blokada Oceanu Atlantyckiego była przeprowadzona bardzo skrupulatnie, o tyle wybrzeże Pacyfiku zostało bardzo zaniedbane.

—:—:—:—:—

gdyś gwiazda operetkowa. Piękna ta ongi artystka opuściła nagle przed kilkunastu laty scenę w pełni powodzenia. Wyszła zamaż za jakiegoś magnata, objechała cały świat... i jako 60-letnia staruszka znalazła się na liście kandydatów schroniska dla inwalidów.

Krótceki sądowe.



Poprawa maże dawne winy.

Leżących bić nie należy.

Sąd nie zawsze jest bezwzględny. Surowość jego topnieje wtedy, gdy widzi przed sobą człowieka, który zbłądziwszy raz w życiu, ukarany moralnie przez samego siebie wraca na drogę prawego żywota.

* * *

Maria Meldner, zam. przy ul. Głównej 40 utrzymywała się z szycia.

Trudno jej było żyć, więc wynajmowała pokój na cele nierządu, za co miała dość pokaźny dochód.

Od tej pory lokatorzy widzieli sfałszowane wesołe córki Koryntu ścigające mężczyzn.

Dowiedziała się jednak o tem wszedobylska policja.

Pociągnięto Meldnerową do odpowiedzialności sądowej, w rezultacie czego została skazana na grzywnę pieniężną.

Rozgniewało to rządce domu p. Buffle- ra, który miał grzywny spodziewał się eksmisji zniechęconej lokatorki.

Nie zrezygnował i w dalszym ciągu podburzał lokatorów, pomimo, że Meldnerowa już nie uprawiała owego procederu.

Rządca burzył i pewnego dnia lokatorzy podpisali listę do sądu, w której to prośbę swą motywowali zgorznięciem, jakie może spotkać dzieci będące niejednokrotnie świadkami niemiłych bardzo scen.

Rządca triumfował:

— Nareszcie sei jej pozbedę — myślał

Mocarz dżungli w pościgu za samochodem.

Wściekły słoń.

Niezwykły wyścig — jak donoszą gazety angielskie — miał niedawno temu miejsce na wyspie Ceylon.

Pasażerowie autobusu, zdążającego po nowo otwartym trakcie przez dżungle, ujrzyli stado dzikich słoń i jeden z podróżnych strzelił z fuzji do przewodnika stada. Słoń, raniony lekko kula w okolicach krzyża, rzucił się na samochód, który w największym pędzie zaczął uciekać.

Pasażerów ogarnęła nieopisana panika, gdyż rozjuszona zwierzę wywijając potężną trąbą, chwilami znajdowało się tak blisko auta, że lada moment, zdawało się, runie na wehikuł i rozbije go na drzazgi. Gdy po pewnym czasie niefortunny autobus, goniony przez ryczącego potwora, znalazł się w najbliższej osadzie, mieszkańcy, zaalarmowani rozpaczliwym trąbieniem

samocho- du, wybiegli na drogę i zrozumiały grozę położenia, rzucili się na ratunek. Ale wszystkie usiłowania, aby powstrzymać słoń za pomocą powrozów i sieci, okazały się płonne. Olbrzym porzywał wszystkie pęta i za chwilę w zapamiętałej złości wznowił swój pościg. Jeszcze pół godziny trwała ta pogogoń, w której twardoskórzec, widocznie zmęczony nadmiernym wysiłkiem, zatrzymał się. Ryknawszy raz jeszcze straszny głosem wyrwał najbliższe palmowe drzewo i rzuciwszy je na drogę, zniknął w gęszczach dżungli.

Wogóle słoń, wskutek wyrządzanych szkód w plantacjach, są zniechęcony na Ceylonie, to też miejscowa ludność stara się je tępić najenergiczniej, urządzając masowe polowania.

Olbrzymi wylew ropy naftowej.

Zalała całą wieś rumuńską.

Niezwykła klęska nawiedziła w tych dniach gminę Stavropilos, położoną w pobliżu Moreni. Okolica cała jest bogata w tereny naftowe. Otóż przy wierceniu szyb nastąpił tak gwałtowny i obfity wylew ropy, że przewody nie sprostały swemu zadaniu a ropa wylała jak wezbrana rzeka i runęła w ulice i zabudowania miejscowości, zagrażając zupełnym jej zafopieniem.

Wobec gwałtowności wybuchu, który bynajmniej nie traci na sile, niebezpieczeństwo jest nader groźne. Wieś należało natychmiast ewakuować, a cały zagrożony teren został otoczony kordonem żandarmerji. Nadto z powodu nagromadzenia gazów palnych w powietrzu, w całej okolicy Moreni władze wydały surowy zakaz zapalania ognia, a również w promieniu kilku kilometrów, został wstrzymany ruch automobilowy.

Równocześnie wiedza techniczna stanęła do pracy nad ujęciem w karby tego cennego i pożądanego zazwyczaj płynu, który jednak rozpetany samowolnie, staje się groźnym wrogiem.



U nas zaczyna już śnieg przysyć, ale w Paryżu jest jeszcze dość ciepło. Panie promenują więc jeszcze w jesiennych strojach i okryciach, których przykład widzimy powyżej.

Fabryka Hanca stanęła.

g) Dyrekcja idącej dotychczas cały tydzień tkalni zarobkowej Hanca w Pabjanicach wypłaciła pracownikom dwutygodniową pensję i wymówiła pracę z dniem 12 b. m., tłumacząc to brakiem zamówień i gotówki na wypłaty. Liczba bezrobotnych powiększyła się 50 ludzi.

Dzień w Łodzi.



Żołnierze z nożami w ręku

(x) Wczoraj wieczorem na ulicy Nowo-Cegielnianej obok posesji Nr. 38, na przechodzącego tamteży Aleksandra Eklera, zamieszkałego przy ulicy 6-go Sierpnia 16, napadło kilku nieznanymi mu żołnierzami, którzy poraniwszy go nożami zbiegli w niewiadomym kierunku.

Leżącego w kałuży krwi Eklera zauważyli przechodnie.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł ofiarę bójkę do domu w stanie osłabionym.

Powiadomiony o powyższym VII komisariat P. P. wszczął dochodzenie.

Na Starym rynku — wpadłeś, synku.

(x) Dnia wczorajszego udało się policji aresztować Jana Duziaka, bez stałego miejsca zamieszkania, starego złodzieja poszukiwanego przez władze.

Przy aresztowanym Duziaku znaleziono paczkę, zawierającą rzeczy pochodzące z kradzieży dokonanej w składzie garderoby przy Starym Rynku 8.

Duziaka osadzono w areszcie V komisariatu P. P., sprawę zaś jednocześnie przekazano władzom sądowym.

Kup złodzieja kolejowego.

(n) Franciszkowi Tarnowskiemu, zamieszkałemu w Trzemesznie powiatu mogińskiego, skradziono w pociągu osobowym na odcinku Łask — Pabjanice, fu tro w kieszeni którego znajdował się portfel z zawartością 1.500 złotych.

Poszkodowany zameldował o dokonanej kradzieży, posterunkowi policji na dworcu Łódź-Kaliska, na skutek czego przeprowadzono natychmiastową rewizję, złodzieja jednak nie ujęto.

Poszkodowany wyrządzoną mu stratę oblicza na sumę kilku tysięcy złotych. O kradzieży tej powiadomiono również komendę P. P. w Łasku.

Poetyczni włóczędzy.

Łoże z łodyg kartofli.

(n) Nie miały mieszkania. Chłód im dokuczał, lecz chłód to drobnostka, gorzej było w czasie deszczu i śloty.

W ciągu dnia można było wytrzymać. Wchodzący do poczekalni na dworcu, gdzie w ciepłe przesiedziały godzinę; i tak stałe z jednej stacji na drugą, lub jakiejś podrzędnej kawiarence spędzały dnie całe.

Najgorsze były noce, na dworcu nie wolno siedzieć, na dworze zimno dokwiera. Lecz od czego pomysł ich wspólnego przyjaciela Antosia Szolta, zamieszkałego przy ulicy Cegielnianej 136.

Janina Supryka i Helena Rajchert, (obie bez stałego miejsca zamieszkania i bardzo podejrzanej prowadzenia się), lubiły go bardzo. Antoś dopomógł im w tej trudnej sytuacji.

Na szczęście zastały go w domu. Odpowiedziały mu o wszystkim, on zaś wysłuchawszy skargi przyjaciółek, zadumał się.

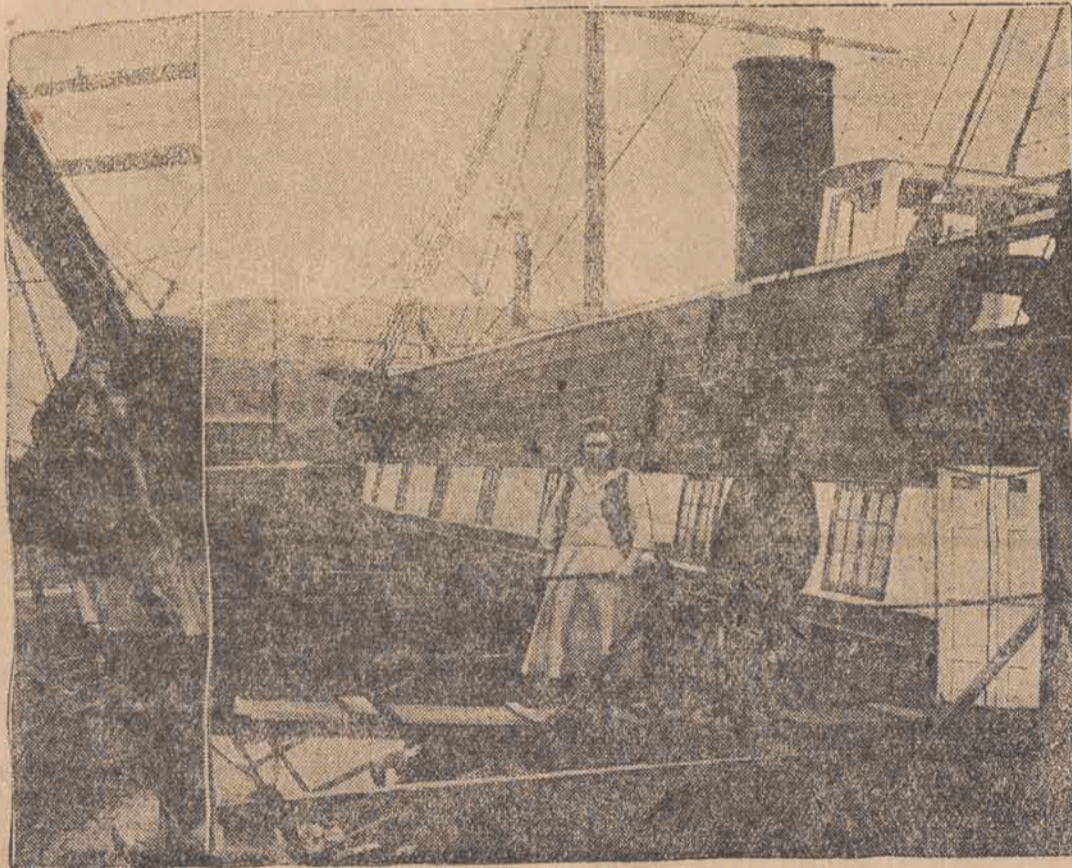
— Wspaniale! — wykrzyknął po chwili i rozpromieniony zaprowadził obie „dziewczynki” na duży, pusty plac przy zbiegu ulic Zagajnikowej i Piramowicza.

Wzięły się usilnie do zbierania łęcin ziemniaczanych. Po chwili łożo było gotowe, więc ułożyły się jedno obok drugiego i zasnęły przykryci zielenią.

Antoś miał jednak zbyt długie nogi, co zauważył przechodzący nad ranem posterunek policyjny.

Zaciekawiony funkcjonariusz, pociągnął but i o dziwo! — wyciągnął rozspianego Antosia. Odmalował również obie dziewczynki i po chwili zająca trójka znalazła się w komisariacie. Szolta po dochodzeniu zwolniono, zaś Suprykę i Rajchertównę zatrzymano i wraz z odpowiednim protokołem przesłano władzom sądowym.

Jak walczą z brakiem mieszkań w Londynie.



Stara fregata, której charakterystyczny dziób w kształcie figury widzimy po lewej stronie, — została przez bezdomnych przemieniona na prowizoryczne mieszkania.

RONIL NYLG.

75

Dlaczego?

Taxis jechał w ślad za dorożką w przy zwoitej odległości najpierw po ulicy Oksfordzkiej, następnie po ulicy Regenta i Mortimera. Czy Zara udawała się może znowu na dworzec na podobną schadzke, jaką mu opisała swego czasu Laura? Nie, nie jechała na dworzec; teraz skręciła w boczną uliczkę. Nagle peknęła jedna z gum samochodu i szofer musiał stanąć. Tristram zaklął, wyskoczył z taxisu, rzucił szoferowi monetę i biegiem dopadł do rogu, za którym znikła dorożka. Z daleka zobaczył ją stojącą przed jedną z bram. Nie stracił zatem jej śladu. Mógł teraz spokojnie dojść do bramy i pomyśleć nad sytuacją. Zara mogła wejść do domu najwyższej przed pięciu minutami.

Dzielnica swoim nędznym wyglądem wzbudziła w nim odręce. A przecież Zara — ta przedelikacona Zara — nie ważyła się spotkać swego kochanka w takim otoczeniu — pomyślał z gorzkością. Nędzny prawdopodobnie zachorował, dlatego ona miała taki zrozpaczony wyraz twarzy. Przeszedł kilka razy tam i z powrotem, następnie szybko przemierzył ulicę i zadzwonił do bramy, przed którą dorożka jeszcze czekała. Mała, za murusana dziewczyna natychmiast otworzyła.

Tristram starał się zapanować nad swoim podnieceniem i poprosił dziewczynę, aby zawiadomiła panią, która przed chwilą weszła, że pragnie z nią pomówić. Powstrzymując płacz, dziewczyna na prośbę go, aby poszedł za nią. Gdy wdrapali się na sirome schody, dziewczyna na obróciła się nagle i rzekła: — Tu się już nic nie da zrobić, panie doktorze, może pana zapewnić. Moja matka także do stała krwotoku i nie żyła już potem ani godziny.

Doszli właśnie do właściwego piętra i dziewczyna bez pukania otworzyła drzwi, meldując zdaleka: — Doktor, proszę pani.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Tristram wszedł, zatrzymał się i obejrzał się wokoło. Nędzny pokój był dość czysto utrzymany, chociaż panował w nim pewien nieład, albowiem gotowano przed chwilą mleko i grzano kompresy.

Zara klęczała przed niskim żelaznym łóżkiem, w którym leżało małe, mizerne dziecko. Mirko schudł podczas ostatnich tygodni z powodu ustawicznej gorączki tak dalece, że jego umierające ciało kaleki, nie było większe od dziecka sześciolatnie go. Życie jego dogasało widocznie. Zara trzymała jego wychudłą rękę w swej dłoni, a głęboka boleść, która malowała się w jej obliczu, tknęła także Tristrama, wywołując w nim szczere dla niej współczucie. Ręcznik przesycony krwią, le-

żał obok niej na podłodze. Po drugiej stronie łóżka stał Mimo i jego wysoka, wytworną postać, wstrząsało urywane łkanie. Zara szptała swym najtkliwszym głosem: — Mój kochany Mirko... W swej boleści nie zauważyła nawet, że do pokoju wszedł ktoś obcy. Umierający chłopiec otworzył oczy i rzekł cicho: — Mamo...

Mimo zauważył obcego przybysza przy drzwiach i zbliżył się doń z palcem na ustach, jakby prosząc o ciszę.

— Ach, panie doktorze, — szepnął. — pan przyszedł za późno, moje dziecko odchodzi już do Boga.

Tristrama serce nabrzmiało współczuciem. Tu była taka głęboka ludzka tragedia, że wszelkie plany zemsty musiały wobec niej rozwiać się w nicosć. Bez słowa obrócił się i wyszedł cicho z pokoju. Z trudem wszedł po ciemnych i krętych schodach; gdy już dochodził do bramy, usłyszał łagodne tony, chanson triste. Wzdrygnął się, jakby go dotknęło kawałkiem lodu.

W pokoju rzeczywiście Mimo grał na prośbę umierającego dziecka, jego ulubioną pieśń. — Ojciec, zagraj mi pieśń matki. Widzę jej skrzydła...

Jego twarz jaśniała niezmiernym uśmiechem i przy tonach pieśni głowa jego opadała martwa na ramię Zary.

Tymczasem Tristram wydostał się nareszcie na ulicę, oślepiiony w pierwszej chwili jasnym światłem słońca, które przed chwilą przedarło chmury. Gdy

Fałszywy banknot w rękę podejrzananej kobiety.

(n) W dniu wczorajszym do V komisariatu P. P. sprowadzono Lidję Szmalc, mieszkankę Łodzi, za usiłowanie puszczenia w obieg, przy kasie podatkowej Magistratu, fałszywego banknotu 20-złotowego.

Szmalcowa zatrzymano do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

Obłowił się znakomicie.

(x) Do X komisariatu P. P. zgłosił się onegdaj August Bitner, zamieszkały przy ulicy Andrzeja 15, i zameldował, że niejaki Ernest Szendler (Kilińskiego 192) przywłaszczył sobie z fabryki mieszczącej się przy ulicy Kopernika 50, różne rzeczy przedstawiające wartość 4.700 złotych.

Na skutek powyższego zameldowania władze bezpieczeństwa wszczęły energiczne dochodzenie.

O reformę ambulatoryjnego badania i leczenia w Kasie Chorych.

Zebranie członków Ch. D. w Pabjanicach.

g) W ubiegły poniedziałek odbyło się tu zebranie członków miejscowego oddziału Ch. D. pod przewodnictwem p. Dąbrowskiego prezesa związku.

Na porządku dziennym było sprawozdanie z przebiegu ostatniego zebrania i wybory do Komisji Rewizyjnej.

Sprawozdanie odczytał p. Dąbrowski. Do Komisji Rewizyjnej przez akklamację zostali wybrani Artur Wajs i Władysław Grabarczyk.

W wolnych wnioskach zgłoszono żądanie wywarcia nacisku na Zarząd, by ten przedsięwziął odpowiednie kroki celem wywalczenia w miejscowej Kasie Chorych zezwolenia na przyjmowanie pacjentów przez lekarzy, zatrudnionych w tej instytucji nie w ambulatorjum jak to miało miejsce dotychczas lecz w prywatnych gabinetach. Ma to mieć na celu za pobieżenie tworzeniu się „ogonków” przed wejściem do Kasy, które sięgają dzisiaj nawet stumetrowej długości, co naraża na stratę czasu pracujących członków K. Ch. i wobec zbliżającej się zimy dla niejednego skończyć się może ciężką chorobą spowodowaną przeziębieniem. Wniosek przyjęto. Jeszcze jeden przyjęty wniosek, to projekt skasowania Biura Zgłoszeń w Kasie Chorych. Na tem zebranie zakończono.

— (1) —

znowu zapanował nad swymi nerwami, było jego pierwszą myślą, coby mógł uczynić dla biednej matki na górze i jej umierającego dziecka. Nie wątpił bowiem że chłopak był dzieckiem Zary. Czy nie przemówił do niej: — Mamo? Więc to było jej dziecko i dziecko jej kochanka. To była nieszczęsna tragedia jej życia. Nie mógł teraz dłużej myśleć o tem; był zupełnie zdruzgotany tem, co widział i jedyną rzeczą, z której sobie zdawał sprawę, była świadomość, że za wszelką cenę musi jej pomóc.

Dorożka stała jeszcze przed bramą, ale Tristram nie chciał jej zabierać... może Zara ją będzie potrzebowała. Poszedł pieszo i po chwili spotkał inną dorożkę, która go zawiozła do jego dawnego mieszkania przy ulicy Jakóba. Musiał pozostać w samotności, aby bez przeszkód móc się zastanowić nad sytuacją.

Odźwierny był zdumiony, widząc nagłe pana. Zauważył, że mieszkanie nie jest przygotowane na przyjęcie jego lordowskiej mości, ale, że żona może za chwilę przyjść na górę i wykonać polecenie lorda.

Tristram nie życzył sobie jednak niczego; przyjechał tylko, aby coś zabrać, co zapomniał podczas swej ostatniej bytności tutaj. Nie zwrócił nawet uwagi na to, że w piecu nie było wcale mapalone; że w pokoju panował dotkliwy chłód. Ściągnął pokrycie ze starego otelu i rozsiadł się w nim do długich rozmyślań.

(D. c. n.)

Panama w Kasie Chorych.

Licytowanie ruchomości. Za bezcen przechodziły w posiadanie oszustów.

W aferę zamieszani są wyżsi funkcjonariusze Kasy.

P. Purtal broni panamistów.

g) W osławionych dniach władze śledcze wpadły na trop nowej panamy, uprawianej już od dłuższego czasu przez Jordana i Gabrjelskiego — egzekutorów Kasy Chorych.

Urzednicy ci, korzystając z przysługujących im z urzędu praw, naznaczali firmom zalegającym w opłatach na rzecz Kasy Chorych licytacje, nadsyłając na miejsce sekwestru spółników, którzy przedmioty wartości kilku tysięcy złotych nabywali za śmiesznie niskie ceny. Traciła na tem Kasa Chorych i licytowane firmy, zyskiwali oszuści.

Sumy w ten sposób uzyskiwane dadzą się wyrazić liczbą niewiele mniejszą od 50.000 złotych.

Przed kilku dniami Jordan i Gabrjelski dokonali egzekucji u kupca Handelsmana w Aleksandrowie i wbrew nakazowi wice dyrektora Kasy Chorych, polecającemu licytację wstrzymać, przedmioty zasekwestrowane przeszły do rąk szajki oszustów za cenę 400 złotych, podczas gdy istotna ich wartość wynosiła przeszło 4.000 zł.

Powiadomiony o fakcie urząd prokuratorski na wniosek prokuratora Mandeckiego polecił sprytnych egzekutorów zaarrestować. Jordana i Gabrjelskiego zakutych w kajdanki odprowadzono i osadzono w areszcie śledczym, lecz po złożeniu przez nich kaucji w dzień później, t. j. onegdaj wypuszczono.

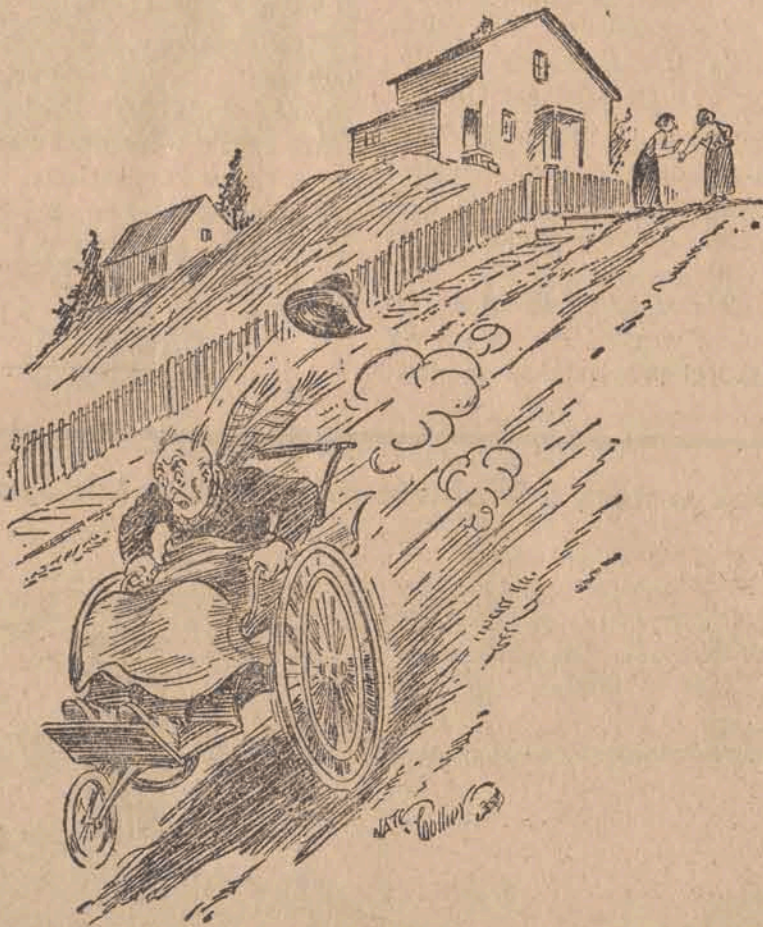
Powiadomiony o panamie zarząd Kasy Chorych natychmiast oszustów pozbawił pracy.

Oburzeni na tego rodzaju postępowanie zarządu panamiści zagrozili w odwecie ujawnić nazwiska kilku dostojników Kasy Chorych, którzy za ich sprawą, tj. Jordana i Gabrjelskiego nabywali pianina w cenie 30 złotych.

Na wczorajszym zebraniu Rady tej instytucji p. Purtal Antoni wystąpił z wnioskiem o oddalenie decyzji zarządu odnośnie do osób obwinionych i o pozostawienie ich na dotychczasowych stanowiskach aż do chwili definitywnego ujawnienia po-

pełnionych przestępstw przez Urząd Śledczy. Wniosek ten upadł, jednakże ma być wznowiony na najbliższym posiedzeniu Rady Kasy Chorych po raz wtóry.

Snać niezapelnione cześć i pozbawione prawdy były słowa panamistów.



Córka paralityka: — Ojciec mój lubi oornie to miejsce. Powiada, że spadek ten przypomina mu czasy dzieciństwa.

Głos z dołu: — Właśnie teraz, kiedy żeś się zagadała, przypomnę ci sobie najlepiej.

ZAMIAST FELJETONU.

Piotr ziemskich bram

Wraz z carskim stupaiką Polusztan-mikowym przeszedł do historii i pocztowy Walenty co to za „dychę“, z niskim ukłonem otwierał bramę o każdej porze nocy. Na wszelkie uchybienia lokatora patrzył tylko jednym okiem a gdy zachodziła potrzeba przyścia w czemkolwiek z pomocą bliźniemu swemu, zawsze to chętnie czynił.

Miejsce stróża Walentego zajął dziś dozorca domowy.

Jakżeż odmiennie wygląda on od swe go historycznego poprzednika?...

Posiada wprawdzie większe prawa: polewać i zapamiętać ulice może wtedy tylko, kiedy to uzna za stosowne, może strajkować ile chce i kiedy chce, może wymyślać lokatorom i gospodarzowi, nie potrafi jednakże „żyć“ z ludźmi, jak to umiejętnie czynił jego sławny poprzednik.

A i pozyskać go nie łatwo. O 10-ciu groszach nie może być nawet mowy — chyba złotego...

— O, włóczy się po nocach — strofuje lokatora — i co daje?... Zabierz pan sobie to na pamiątkę!... Ale na drugi raz, żebyś pan całą noc dzwonił, nie otwórz!

I zemści się. Każdego lokatora pozna je „po dzwonku“, to też nie trudno mu ukarać nieznającego się „na rzeczy“ i, przetrzymawszy go półtorej godziny za bramą, nauczyć na przyszłość morestu.

— Cóż robić — powie niejedyn — inne czasy nastały. Nie zamierza nawet protestować, a opowiadania do znajomych o tem, że dozorca utrzymuje w podwórzu całe zespoły nierogacizny i że należałoby zameldować w urzędzie sanitarnym, gdyż na parterze wytrzymał tru dno, pozostają tylko opowiadaniem.

Bo i któż się odważy ściągać na siebie gniew wszechwładnego?...

Konieczność przeprowadzenia zmian w autobusach łódzkich.

Pasażerowie skarżą się.

Wskutek mnożących się skarg na obsługę w autobusach, byłoby wskazaniem, aby organy policyjne przeprowadzały rewizję podczas postoju autobusów i sprawdzały czy wozy te są czyste, tudzież czy autobusy nie zabierają nadmiernej ilości pasażerów. Poza tem pożądanem byłoby również ściśle przestrzeganie przepisów o ruchu samochodowym oraz notowanie wszelkich skarg pasażerów.

Zdarzyło się bowiem, że konduktorzy w autobusach pobierają za przejazd ceny wyższe od ogłoszonych.

Aby uniknąć tego rodzaju pomyłek powinna być w autach uwidocziona taryfa za przejazd oraz nazwisko właściciela. — Poza tem także należy zwracać uwagę i na to, aby autobusy kursowały w godzinach przepisanych rozkładem jazdy.

Powysze rady przyczynia się niewątpliwie do uregulowania ruchu autobusowego i zmniejszą skargi pasażerów, narażonych obecnie na szereg niewygód i niedomagań.

trzech lat. Ważnym jest fakt, że roboty prowadzone będą przez cały czas trwania siłami robotniczymi i materiałem miejscowym ewentualnie krajowym. Z zagranicy sprowadzeni będą tylko kierownicy. Koszta urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia wyniosć będą około 5 milionów złotych, spłacanych w ciągu 19 lat.

Pierwsza rata ma być wniesiona dopiero po trzech latach od chwili rozpoczęcia robót.

Dla szczegółowego rozpatrzenia tego projektu wyłoniono podkomisję, której za daniem będzie jaknajprzebieższe sfinalizowanie pertraktacji.

Jeśli umowa z firmą Holeman dojdzie do skutku, to wstępne prace rozpoczną się jeszcze w tym roku dając zatrudnienie kilkustu bezrobotnym.

Trup handlarza owoców na torze kolejowym.

Pociągiem osobowym zdążającym z Kutna do Warszawy o godz. 17.40 jechał handlarz owoców, zarobkujący włóczęgą niejaki Jan Krakowiak, lat 25 pochodzący z Łodzi. Pomiedzy stacją Zosinów a Jackowicami Krakowiak w czasie biegu pociągu przechodząc z koszem owoców od wagonu do wagonu, wskutek nieostrożności spadł ze sopni na tor kolejowy odnosząc ciężkie obrażenia. Upadku nieszczęśliwego handlarza nikt z jadących nie zauważył. Dopiero pociąg gospodarczy jadący wieczorem do Kutna za brał Krakowiaka, który nieprzytomny już zmarł w drodze.

Zwłoki odstawiono do kostnicy w Kutnie.

Automat do regulowania ruchu kołowego.

Wynalazek inż. Pauly.

zP. inż. Pauly wynalazł pomysłowy automat do regulowania ruchu kołowego w ruchliwych punktach, zapomocą znaków w dzień i świateł kolorowych w nocy. Wczoraj wynalazca demonstrował swój aparat przed p. komisarem rządu Warszawy, prezydentem miasta, przedstawicielami policji i prasy. Pokaz odbył się w ratuszu i wykazał dużą sprawność aparatu. Zawieszony wysoko nad ulicą — aparat jest połączony z dołem, skąd reguluje posferunkowy zapomocą specjalnych przyrządów. Wieczorem — silne światła kolorowe już zdaleka uprzedzają powożących i szoferów o zamknięciu drogi, wzgl. o kierunku ruchu. Należy się dzieć, że wynalazek inżyniera Pauly znajdzie zastosowanie w stolicy i większych miastach Polski.

Veni, vidi, vici, dyr. Szyfmana.

Inne porządki, inna publiczność.

Skarżono się ogólnie, że Łódź nie posiada tak zwanej teatralnej publiczności.

Mówiono, że publiczność w Łodzi albo wcale nie chodzi do teatru, albo, jeśli już przyjdzie, to robi wrażenie znudzonych nieboszczyków, którym jakieś surowe fatum kazało siać na widowni: ha! — mówiono nawet, że ta cicha, martwa i ziewająca ukradkiem publiczność jest w rzeczywistości — głupia, że nigdy nie pozna się ani na sztuce, ani na grze aktorów.

Ha! Jakżeż te słowa klęty naszą ambicję.

I oto cadyk zeszloroczny z ulicy Cegielnianej padł z końcem sezonu. Inicjatywę chwycili w swe ręce nowi ludzie.

Przybył dyr. Szyfman, obejrzał rudere teatralną, pokiwał żałośnie głową i rzekł:

Veni, vidi.

Potem powiedział coś swemu zastępcy dyr. Gorczyńskiemu, na Frycza mrugnął okiem i wyjechał do stolicy.

Zakasano rekawy i wzięto się do zbożnej pracy. Zawracały maszyny, a wnętrze teatru wypełniono po sufit drabinami i rusztowaniami.

Pabjanice pod znakiem kanalizacji.

Siły robocze miejscowe i materiał krajowy będą uwzględnione. Koszta wyniosą 6 milionów złotych.

g) Na odbytem dnia 13 b. m. pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Pabjanic posiedzeniu komisji kanalizacyjnej obecny był inżynier Ernest Lindner z ramienia firmy „Ph. Holoman — Sp. Akc.“ w Frankfurcie nad Menem. Z firmą tą ma być zawarty kontrakt na skanalizowanie i przeprowadzenie wodociągów w Pabjanicach.

Posiedzenie Komisja kanalizacyjnej miało na celu definitywne omówienie wa-

Robotę wkrótce ukończono i zawiadomiono o tem dyr. Szyfmana.

Przyjechał ekspresem z Warszawy na wy opiekun Melpomeny łódzkiej i obejrzawszy znowu gruntownie odnowiony przybytek siadł na wyścielonym fotelu i dokończył:

— Vici!

I zwyciężył! Zwyciężył Łódź całą i jej apatycznych wobec sztuki mieszkańców.

Dziś w Teatrze Miejskim nie widzi się już tej oficjalnej, napuszonej, wiecznie dyszącej surową krytyką i potępieniem publiczności. Zaczyna się powoli nawiązywać nić subtelnej sympatii, radości i zrozumienia pomiędzy widownią i sceną. — Aktorzy poczynają grać żywiołowym tem peramentem. Grzmoty oklasków, niewymuszony śmiech, bezpretensjonalna wesołość zlewają się w jeden wielki wyraz uznania i płyną ku tym tam na scenie, którzy są z tego dumni... dumni z przełamania lodów.

Łódź pokazała, że umie ocenić należyście sztukę i grę i szczerze rzucić na scenę te skromną, a najdroższą dla artystów nagrodę — swój aplauz.

R.

SPORT.

Nowi sędziowie P. Z. L. A.

Zarząd Polskiego Związku Lekko-Aletycznego definitywnie na wniosek Ł. O. Z. L. A. mianował kandydatów na sędziów sędziami rzeczywistymi w lekko-atletyce a mianowicie p. p.

Alfonsa Jossa, Starka Pawła i Bajera Edwarda, wszystkich z Łódzkiego Okręgowego Związku Lekko-Aletycznego.

NIEDZIELNE ZAWODY MISTRZA.

Bogaty program rozgrywek.

W niedzielę, dnia 18 października

mistrz LKS rozegra na własnym boisku zawody w piłkę nożną ze swym najgroźniejszym przeciwnikiem w kampanii o pułkarski Polski Związek Piłki Nożnej — Ł. T. S. G.

Na przedmeczku spotkają się: Ł. K. S. II — Konstantynowski Klub Sportowy, który 2 tygodnie temu LKS IV uległ w Konstantynowie w stosunku 4:3.

O godz. 11 rano odbędą się zawody o mistrzostwo kl. „C“ na rok 1926; na pierwszy ogień idzie LKS III — Turyści III. K.

Polski Górny Śląsk — Niemiecki Górny Śląsk.

Mecz odbędzie się w Katowicach.

Zawody reprezentacyjne Mittelschlesien — G. Śląsk, mające się odbyć w niedzielę, dnia 18 b. m. w Katowicach, budzą w szerokich masach społeczeństwa sportowego wielkie zainteresowanie.

Poniżej podajemy skład drużyny, przesłany nam przez Wrocławski Związek Piłki Nożnej.

Dr. Sonfeld (B. S. C. 08), Paluschiński (B. S. C. 08), Steuer (S. C. Oels), Gertner (Rapid), Hampel (B. S. C. 08), Jany (Rapid), Pola (Rapid), Blaschke (08), Pohl

Stern (06), Wolf (08), Bergel (Rapid).

Kapitan związkowy Górnośląskiego Związku Okr. Piłki Nożnej przeciwstawia następujących graczy: Wistolec w bramce, Urbański i Grosman w obronie, Roter, Cuber i Lubina w pomocy, Machinek, Pazurek, Görlitz, Sobota i Jończyk w ataku.

Powyższe zestawienie naogół szczęśliwe, daje nam gwarancję, że zawody te będą nadzwyczaj interesującymi i emocjonującymi.

—x—

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Zadna z grup, pertraktujących o dzierżawę monopolu, nie ma pieniędzy.

Mogą je jednak otrzymać od koncernów bankowych.

Grupy zagraniczne żądają zawieszenia ustawy o dniu pracy w stosunku do monopolów.

Pertraktacje w sprawie wydzierżawienia monopolów państwowych są traktowane przez Rząd dosyć poufnie, wskutek czego wiadomości do prasy przedostają się w nader szczupłym zakresie. W każdym bądź razie można stwierdzić, że grupa amerykańska „The Standard Commercial Tobacco C-ny.” interesuje się najbardziej dzierżawą monopolu tytoniowego na dłuższy okres czasu. Grupa ta jednak, nie posiadająca sama odpowiednich kapitałów, zwróciłaby się po ewentualnym zawarciu do kapitalistów z Wallstreet, którzyby umożliwili jej sfinansowanie tak poważnego przedsięwzięcia, jak monopol tytoniowy. Podkreślamy, że pertraktacje są w toku, a wynik ostateczny nie da się jeszcze ustalić. W każdym bądź razie grupa amerykańska stawia między innymi — jak się dowiadujemy jako warunek zawieszenie ustawy o dniu pracy i przepisów Ministerstwa Pracy w stosunku do pracowników fabryk tytoniowych, uważając nasze obecne ustawodawstwo socjalne za przeszkodę do rozwoju przedsiębiorstwa koncesyjnego. Po zatem w razie wydzierżawienia monopolu tytoniowego, grupa amerykańska zażądałaby jaknajdalej idącego ograniczenia ingerencji rządowej dowodząc, że w razie przeciwnym nie mogłaby zaintereso-

wać kapitału amerykańskiego dzierżawą monopolu.

Co do pertraktacji z domem bankierskim Rotszyldów w Wiedniu, reflektującym zasadniczo na dzierżawę monopolu spirytusowego, to należy zaznaczyć, że i w tym wypadku firma ta nie mając płynnej gotówki w odpowiedniej ilości, starałaby się po podpisaniu odpowiedniej umowy o poważniejsze kapitały zagraniczne. W danym wypadku grupa Rotszylda chciałaby przystąpić na kontrolę działalności monopolu spirytusowego drogą wprowadzenia własnych ludzi na naczelne stanowiska, niż na wydzierżawienie monopolu. Podkreślimy jeszcze raz, że sprawa przy ciągnięciu kapitałów zagranicznych do Polski zapomocą wydzierżawienia monopolów jest w stadium pertraktacji dosyć intensywnych, wobec czego trudno będzie przewidzieć, jak się ukształtuje ona ostatecznie i jaka grupa utrzyma się przy dzierżawie. W każdym bądź razie musimy dążyć do tego, aby zawrzeć umowę z naprawdę silnymi i niezależnymi finansowo grupami i to na warunkach jaknajbardziej korzystnych, lecz również możliwych do przyjęcia dla drugiej strony. Mamy nadzieję, że w sprawie tej ukaze się w dniach najbliższych komunikat rządowy.

W przedpokoju konferencji Locarno.



Grupa dziennikarzy w oczekiwaniu nowin z sali obrad.

Magistrat roztacza troskę nad sportem

i spieszy z pomocą „Polonii“.

Epoka lamentów nad niedolą sportu w Warszawie i brakiem zrozumienia jego potrzeb u ojców miasta, przechodzi do historii. Do tego radosnego twierdzenia upoważnia nas szereg decyzji władz miejskich, do których zwrócił się z prośbą o pomoc najstarszy, najliczniejszy i najbardziej zasłużony klub sportowy stolicy „Polonia“.

Klub ten, jak wiadomo, uzyskał od Magistratu teren na budowę boiska, niestety własnymi siłami temu ogromnemu zadaniu poddać nie może.

Nadzieje pokładane w władzach miejskich zaczynają się teraz powoli ziszczać. W celu uzyskania funduszków na budowę „Polonia“ wystąpiła z prośbą zwrotu 10 proc. podatku (brutto) od widowisk oraz o subwencję 2.000 zł. z funduszu wydziału kultury. Jest nadzieja, że postulaty „Polonii“ znajdą zrozumienie i poparcie u władz, od których tyle zależy.

Do pracy przy ul. Konwiktorskiej, gdzie stanie boisko, „Polonia“ zamierza przystąpić również przy pomocy czynników miejskich.

O materiał klub zamierza zwrócić się do Wydziału Zaopatrzenia.

W ten sposób kończy się dziesięcioletnie fułactwo największego Towarzy-

stwa sportowego, a wraz z niem — skandal całego miasta, które dotąd instytucji tej nie udzieliło przytułku. Nasi działacze miejscy podczas swych tegorocznych podróży zagranicznych mieli zapewne sposobność przekonania się, że pod tym względem jesteśmy, być może, najdalej od Zachodu — a najbliżej Mandżurji i Patagonji.

—:—:—:—:—:—:—

SEKCES POLSKIEJ TENNISISTKI ZA GRANICĄ.

Jak donoszą z Meranu, rozpoczął się tam wielki międzynarodowy turniej tenisowy, w którym biorą udział najlepsi tenniści kontynentu. Między innymi, w konkurencji pań bierze udział znana polska sportsmenka, p. Dubieńska z Krakowa, która w pierwszych rozgrywkach wyszła zwycięsko z Angielką miss Tiedgens 6:2, 6:4. W konkurencji panów faworytem jest mistrz Niemiec Fritzhelm.

—o—

MOSKIEWSKA REPREZENTACJA FOTBALLOWA

przybywa podobno do Warszawy dnia 25 b. m., aby rozegrać match z „Polonią“. — Rokowania w toku.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Londyn 29.00, Zurych 85.00, Wiedeń czeki 116.55 — 117.05, bank noty 116.30 — 117.30, Praga 562.50, Berlin noty większe 68.95 — 69.65, mniejsze 67.66 — 68.34, wypłaty na Warszawę 69.02 — 69.38, na Katowice 68.92 — 69.28, na Poznań 69.07 — 69.42, Gdańsk 86.14 — 86.36, na Warszawę 85.52 — 85.73.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy

Londyn. Nowy Jork 4.84 1/8 — 4.83 5/8, Holandia 12.04 3/8, Francja 107.80, Belgia 106.60, Włochy 123.75, Niemcy 20.32, Szwajcaria 25.11, Dania 19.55, Szwecja 18.08, Norwegia 23.75, Helsingfors 192.18, Praga 163.25, Warszawa 29.00.

Paryż. Londyn 107.65, Nowy Jork 22.26, Szwajcaria 429, Praga 66.10.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 124.045 — 124.355, 100 złotych 86.14 — 86.36, czek na Londyn 25.21, telegraficzna wypłata na Berlin 123.965 — 124.275, na Warszawę 85.52 — 85.73.

Zurych. Paryż 23.42, Londyn 25.10 i pół, Nowy Jork 5.18.7, Berlin 1.23.4, Wiedeń 73.10, Warszawa 85, Budapeszt 0.72.6, Bukareszt 2.50.

Nowy Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.84 1/8, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.48, Berlin 23.80.

Amsterdam. Warszawa 0.41.25.

GIEŁDA BAWELNIANA.

Nowy Jork. 14. 10. — Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 59.000, wewnątrz kraju 39.000, do Anglii 4.000, na kontynent 22.000, loco 21.65, październik 21.41 — 42, grudzień 21.31 — 35, marzec 20.85 — 86, styczeń 20.58 — 59, kwiecień 20.94 — 94, maj 21.04 — 07, lipiec 20.61 — 61, sierpień 20.50 — 50, wrzesień 20.45 — 45.

Nowy Orlean, 14. 10. — Bawelna. Loco 20.84, październik 20.70, grudzień 20.63, styczeń 20.57, marzec 20.63, maj 20.54.

Liverpool, 14. 10. — Zamknięcie. Październik 11.23, listopad 11.12, grudzień 11.16, luty 11.18, kwiecień 11.23, czerwiec 11.25, lipiec 11.20, sierpień 11.17.

Brema, 14. 10. — Bawelna 23.88.

NA RYNKU ZBOŻOWYM

tendencja zwykła.

Warszawa. W dzisiejszych obrotach zbożem zaakcentowała się wyraźna zwykła tendencja dla wszystkich gatunków zbóż przy małej podaży towaru. — W zaopiarowaniu towaru nie było absolutnie, natomiast przeważał popyt. Tłoma, czono to wstrzymaniem się producentów od dowozu wskutek słabych cen. Żyto i pszenica cieszyły się znacznym zainteresowaniem przy niedostatecznym zaopiarowaniu. Poszukiwano większych partij jęczmienia przemysłowego dla Gdańska, jęczmień browarowy w żądaniu — również mocniejszy. Dla owsa popyt znacznie większy, niż dni ubiegłych po cenach od 0.50 — 1.00 zł. wyższych. Jedynie na mące i otręby ceny się utrzymały przy obrotach ograniczonych. Rzepak w dalszym ciągu zwykował, jednak wskutek małego zaopiarowania — bez transakcji. Notowano za 100 kg. fr. wag. st. załadow. (w nawiasach fr. st. Warszawa) żyto kongresowe 17.00 zł. (18.25), żyto kresowe 16 zł. (17.50) pszenica 24 zł. (25), jęczmień browarowy 21 — 20.50 zł. (mocno), jęczmień przemysłowy w żądaniu 18 (20) zł., owies 18.50 zł., mąka żytnia 50 proc. 30 (34) zł., pszenka 50 proc. 44 — 48 zł., otręby pszenne 11 (13) zł., żytnie 9 (11) zł., rzepak w żądaniu 46 zł.

Kontrolować przywóz.

DO POLSKI DOSTAJA SIĘ BEZ CŁA PRODUKTY ZAGRANICZNE.

Niedawno stwierdzono ciekawy fakt. Oto poza mąką amerykańską i różnymi luksusowymi towarami, rujnującymi nasz bilans handlowy, sprowadziliśmy w maju wielką ilość wczesnych kartofli i t. p. „no wali“.

Obecnie ujawniło się, że mnóstwo tych produktów przechodzi przez granicę śląską. Na zieżdzie ogrodników we Lwowie ogłoszono, że Niemcy wykorzystują w tym celu jeden z przepisów konwencji genewskiej zezwalający na bezcłowy przywóz do Śląsk warzyw z Niemiec, w ten sposób,

że nie tylko masowo przesyłają swoje warzywa, ale również i warzywa z innych krajów, przekładając je tylko w inne, z firm niemiecką, opakowanie.

Ze Śląska przywóz ten bezcłowy rozchodzi się po całej Polsce, pokupując bilans nasz i egzystencje ogrodników polskich.

Ponieważ ten przepis konwencji genewskiej obowiązywać będzie jeszcze przez 10 lat, władze nasze powinny lepiej kontrolować ten przywóz.

—:o:—

Popierajcie przemysł krajowy!

Dokąd pójdziemy wieczorem.

AUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzno-histyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 90). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 8 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNI TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI, Park Im Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audyocje radiofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 wiecz.

„**Apollo**” — „**J'accuse**”.
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„**Casino**” — „**Skandal**”.
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 wiecz.

„**Czary**” — „**Brzdąc**”.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy Miłość przez ogień i krew
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Grand-Kino — „**Miłość czy korona**”.
Pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„**Luna**” — „**Książę krwi**”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy —
„**Trzej Muszkieterowie**”.
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„**Nowości**” „**Kelnerka z Marsylii**”
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„**Odeon**” — „**Dziecko Gór**”
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„**Reduta**” „**Niechaj nas dziecko sądzi**”
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „**Taniec motyla**”
(Na zgłiszczach miłości).
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„**Arabka**”
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski „**Wielka księżna i chłopiec hotelowy**”.
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18
„**Roznosicielka chleba**”
Początek o godz. 8.15.

Ukazała się z upragnieniem wyczekiwana książka

SPIS ZAREJESTROWANYCH FIRM.

W tych dniach ukazała się książka zawierająca 282 stronicę druku, opracowana przez sekretarza wydziału rejestracyjnego przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, wydana nakładem **Urzędu Starszych Zgromadzenia Kupców w Łodzi** (Łódź, październik 1925, cena 15 zł.) obejmująca spis firm zarejestrowanych w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Głośnym jest fakt dokonanych nadżyć na setki tysięcy złotych przez kierownika pewnego Tow. Handlowego, który, mając prawa wydawania zobowiązań, wystawiał weksle w imieniu firmy, a następnie ułotnił się, zarywając całe rzesze łatwowiernych. Aby uniknąć podobnych wypadków.

Macierzyńska opieka. Spotkały się dwie Marysie...

W jednym z paryskich autobusów znalazł kilka dni temu trzyletnie, na wygląd, dziecko, pozostawione tam niewiadomo przez kogo. Dziecko oddano policji, która była w niemalym kłopotcie, ponieważ nie mogła niczego dowiedzieć się od małorozwiniętego dziecka.

sfery handlujące i przemysłowe powinny posiadać dokładne — wiadomości z rejestru firm, z którymi prowadzą interesy.

Takiej potrzebie odpowiada i całkowicie w sposób pełny ją zaspakaja wyżej przytoczona starannie wydana książka. Firmy zostały wpisane według branż, przy czym większe branże są podzielone dla łatwiejszej orientacji na działy: spółki akcyjne, spółki z ogr. odpowiedzialnością, spółki firmowe i firmy jednoosobowe. Firmy w każdym dziale są umieszczone w porządku alfabetycznym. Skorowidz wskazuje na jakiej stronie znajduje się dana branża; więc dostatecznym jest znać branżę firmy, aby ją z łatwością odszukać.

Gdy urzędnicy w odnośnym komisariacie łamali sobie głowy nad tem, jak wyszukać rodziców dziecka, wpada wystraszony jego ojciec z doniesieniem, że zaginęło.

I cóż się pokazało? Oto matka zaginionego dziecka tak się zagadała ze spotkaniami w autobusie przyjaciółkami, że, wysiadłszy razem z nimi zapomniawszy o dziecku!

Samochód wpadł całym pędem na bryczkę. Młynarka ocalała.

Z Piotrkowa donoszą:

Na powracającą z miasta do domu żonę właściciela młyna w Parzniewicach p. Klarę Wojtaniec najechał w całym pędzie samochód, jadący na przeciwko. Samochód był nieoświetlony i nie dawał żadnych sygnałów ostrzegawczych syrena. Konie sploszone skoczyły w bok, łamiąc dyszel i pociągając wóz za sobą. W chwili potem pani Wojtaniec; wóz i konie leżały w rowie przydrożnym, a słuchający jęczał na szosie. Dopiero powracająca do domu z miasta gospodarz Wojtania z Kamienicy udzielił swej pomocy ofiarom wypadku. Służącego ciężko poranionego odwieźli do miasta do szpitala. Stan jego zdrowia budzi poważne obawy. — Pania W. zaś, leżącą w rowie i silnie potłuczona, wydobyli z rowu włóścianie i odwieźli ją do domu, gdzie obecnie — z przestachu i potłuczenia silnie się rozchorowała. Do kogo należał samochód, dotąd nie ustalono.



Zona niemieckiego kronprince Cecylja bawi ze swymi synami i siostrą, — królową duńska, — u swego brata wielkiego księcia Fryderyka w Meklemburgu. Płynię w nich krew słowiańska, albowiem książęta meklemburscy pochodzą z prostej linii od Przybysława, księcia Obotrytów. Jest to jedyna dynastia słowiańska, która dzięki zniemczeniu utrzymała się w ciągu ośmiuset lat na tronie aż do ostatniej rewolucji.

Policjanci z Chicago jadą po naukę do Londynu. Rekord morderstw.

Smutny rekord osiągnęło, wedle ogłoszonej niedawno statystyki miasto Chicago. Tam bowiem literalnie codziennie popełnione zostaje morderstwo. Od 1 stycznia r. b. do dziś stwierdzono urzędowo 400 wypadków. Na Londyn przypadło w tym samym czasie — 27 morderstw. Cyfra osiągnięta w Chicago jest tem bardziej straszająca, że miasto to liczy zaledwie jedną trzecią mieszkańców stolicy angielskiej.

Rząd postanowił też wysłać specjalną komisję do Londynu, ażeby nauczyła się od policji angielskiej sposobu oprowadzania dzielnic, zamieszkiwanych przez notorycznych zbrodniarzy. O nadzwyczajnej sprawności policji angielskiej świadczy najwymowniej fakt, że od czasu zawarcia pokoju w Wersalu jedna trzecia więźniów angielskich została zamknięta.

Dr. med.

Różanop

ChOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁOCIOWE Leczenie sztucznym słońcem górskim. DZIELNA 6 9, telef. 28-98. Przyjmuje od 8-9 1/2 i od 3-8.

Szkoła tańca St. ZABORSKIEGO

Narutowicza 31 (Dzielnia) i p. front. rozpoczyna lekcje 15-go b. m. zapisy codzienne od 3 do 4 — pp. i od 7-9 wiecz. Tańce nowoczesne i najnowsze

J. Lejental, Piotrkowska 275

W Chrześcijańskim magazynie Na raty! — Na raty! — Na raty! — Na raty!

Damskich pale Kilkadziesiąt

Cena prenumeraty:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	2.70
Na prowincji	5.00
Zagranicą	7.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.50	
Odnoszenie do domu 30 gr.	

Ceny ogłoszeń:	
Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i offer administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.